

Bożena Diemjaniuk

### **Polska droga do szczęścia**

My, Polacy, to mamy szczęście. Nie dość, że w Kościele powszechnym trwa Rok Miłosierdzia, to u nas zbliża się się 1050 rocznica chrztu Mieszka i jego drużyny, co zwykliśmy nazywać chrztem Polski.

My, Polacy, mamy szczęście. Bo szczególnie wyraźnie w tym roku kościelnym możemy zobaczyć/uświadomić sobie, że właśnie poprzez chrzest wchodzimy na drogę miłosierdzia. Miłosierdzia Pana Boga, ale też miłosiernych uczynków człowieka.

Często zastanawiamy się, co zyskał Mieszko, włączając siebie i swój kraj we wspólną ochrzczonych. Też o to pytam dzieci w szkole. I mówimy o wzmocnieniu pozycji naszego władcy na arenie międzynarodowej, o rozwoju kulturalnym państwa. Jakbyśmy wstydzili się duchowego wymiaru tamtych wydarzeń sprzed przeszło tysiąca lat.

A sedno tkwi w miłosierdziu.

„Prawdziwa dobroć, niezniszczalna wiekiistość, jedyna prawda, szczególna słodycz, pełnia piękności; okryte tajemnicą szczęście i błoga obecność, piękna miłość i droga wieczność, i drogie miłosierdzie – oto, czym jest Bóg” – tak w żywocie świętego Wojciecha przedstawiał Pana Boga Brunon z Kwerfurtu (ok. 974-1009).

Wielce prawdopodobne, że taki sam przekaz usłyszał Mieszko. (Z wyjątkiem Dobrawy nie znamy, niestety, imion misjonarzy, którzy opowiadali Mieszkowi o miłosiernym Bogu.)

Mieszko był władcą silnym i potężnym (niektóre źródła nazywają go królem). Takiemu władcy do niczego nie był potrzebny kolejny bóg, którego można by przebłagać/przekupić odpowiednio dużą ofiarą. Myślę, że Mieszko przyjął chrzest wtedy, gdy uwierzył w Boga, który umarł za nas grzeszników na krzyżu, a przez to okazał swoje wielkie miłosierdzie.

Miłosierny Bóg został zaproszony na ziemię potężnego pogańskiego władcy. Nie od razu zniknęły wzgórza i święte gaje, gdzie oddawano cześć bałwanom. Nie od razu zniknęły ofiarne stoły i kamienne kręgi. Ale Boże Miłosierdzie nie zna granic czasu i przestrzeni. Ogarnęło naszą ziemię, zmieniając serca i umysły ludzi.

My, Polacy, to mamy szczęście.